Nr. 8. SIERPIEŃ 1917. Rok II.

Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąc, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwic...
(Dziady, część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 6 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Niedola myśli pedagogicznej w Galicyi.

Myśl pedagogiczna w Galicyi nigdy nie miała warunków krzewienia się. Uniwersytety jej nie uprawiały, seminarya zeszły tylko do produkcyi jak największej ilości wychowanków, aby administracya szkolna miała kim zapełnić brakujące kadry w szeregach nauczycielskich. Dbano o ilość, niedbano o jakość. Wykładający pedagogikę nauczyciele w seminaryach nauczycielskich byli nieprzygotowani pod względem rzeczowym, przeżuwali tylko stare podręczniki Crügera w tłómaczeniu Sawczyńskiego, lub Lindnera w tłómaczeniu Seredyńskiego... lecz ustawodawcom z reakcyjnego sejmu galicyjskiego i tego było za dużo, polecili przeto wiernym podawać tylko wyjątki najważniejsze z tych dziełek, nie naukę w całej jej rozciągłości, ale tylko pewne, starannie wybrane wiadomości czy wiadomostki z tego działu naukowego.

Na wszelką krytykę pod tym względem, na wyrzuty sumienia jakie tu i ówdzie trapiły dygnitarza szkolnego, który chcąc czy nie chcąc z opłakanym stanem tej nauki zetknąć się musiał... hypnotyzowano się i uspakajano słynnem powiedzeniem głośnego niegdyś profesora na

uniwersytecie lwowskim i polityka, Dra Eugeniusza Czerkawskiego, który w jednej ze swych mów sejmowych powiedział: „mogą być plany złe, książki niedobre, administracya nieszczególna, jeżeli szkoła ma dobrego nauczyciela, posiada wszystko.“

Z tych czterech momentów, wyliczonych przez Czerkawskiego, książki były wówczas najgorsze i rzecz charakterystyczna, że to, co było najgorsze, przetrwało najdłużej, bo książki. Zaś o dobrego nauczyciela nie tylko się nie starano, ale robiono wszystko, aby on był nie najlepszy;— chodziło bowiem zawsze a najniższy wymiar płacy i o aspiracye z jego strony jak najskromniejsze.

Jeżeli kiedykolwiek przez ten prawie półwiekowy okres czasu istnienia szkoły polskiej z języka bo nie z ducha, zabłysła jakaś myśl pedagogiczna czy swojska, czy obca, to ognisko tej myśli nigdy nie miało siedziby w Galicyi lecz w Królestwie. Stamtąd, głównie z Warszawy, przedostawały się do nas dziełka treści pedagogicznej oryginalnej, czy tłómaczonej z języka obcego.

Aż dziw zbiera nad jałowością gruntu galicyjskiego dla wszelkiej myśli pedagogicznej. Pracowników na tej niwie po Sawczyńskim, Seredyńskim nie słało, nowi się nie zjawiali; jedyne Towarzystwo pedagogiczne uprawiało politykę nie pedagogikę, chodziło bowiem zawsze nie o to, co by szkole, myśli pedagogicznej, na zdrowie wyszło, ale o to, żeby się nie narazić sferom decydującem. O poziomie myśli pedagogicznej w tem Towarzystwie może zaświadczyć np. taki szczegół... oto jeden z nielicznych pracowników na polu nauczania pedagogii i to zakładu prywatnego a nie rządowego, prof. Franciszek Bizoń, powziął nadzwyczaj szczęśliwą myśl wydania wypisów z najwybitniejszych pisarzy wszystkich czasów i narodów; rękopis, pt. Historya wychowania ze źródeł czerpana, złożył w biurach Towarzystwa a niemogąc się doczekać wydania po trzech latach rękopis ów wycofał

i rzecz tak pożyteczną był zmuszony wydać własnym nakładem.

Dwaj inni współpracownicy pism pedagogicznych, nawiasem powiedziawszy według dziś powszechnie używanego terminu „błagonadziożnych“, „Szkoły i Czasopisma pedagogicznego“ — Dr Jan Magiera i Józef Ciembroniewicz, długie lata starali się o zdobycie platformy, któraby odpowiadała ich zamiłowaniu w uprawianiu pedagogii, którzy, gdzie mogli i jak mogli, zabierali głos w kwestyach pedagogicznych i dopiero wypadki wojenne użyczyły im łaskawie pomocy w tym względzie i sprawiły, że mogli się przenieść na posady dyrektorów seminaryów nauczycielskich—ale nie w Galicyi, lecz w okupacyi austryackiej Królestwa Polskiego.

Zabieranie głosu w kwestyach pedagogii, zwłaszcza teoretycznej w górze nie było nigdy mile widziane. Góra ta zawsze podejrzewała pisarzy tego rodzaju o dążności rewolucyjne, wywrotowe; wszak pedagogia teoretyczna, umiejętna, zawadzić musi o działy nauk filozoficznych a jak wiadomo filozofia ma zawsze skłonności do burzenia wszelkich należycie ułożonych stosunków, do niepokojenia umysłów, które po nad wszystko lubią spokój i cenią sobie czas jaknajdłuższy, pozostawiony do należytego trawienia wszelkich darów Bożych. Najwyżej mogły być tolerowane artykuły metodyczne i to tak zwane lekcye praktyczne na podstawie ustępów z przepisanej czytanki — broń Boże jakieś nowalie, odstępujące od planów lub instrukcyi.

Pisanie więc w kwestyach pedagogicznych niebyło poplatne, ludzie, którzy chwytali się tego niewdzięcznego kierunku, nie mogli liczyć na awans; raczej chińszczyzna... niż pedagogia.

Jak wiadomo mamy ogromną moc rozmaitych znakomitych pedagodów, zjawienie się któręgokolwiek w stolicy kraju skrzętnie jest notowane przez reporterów dziennikarskich. Należałoby tylko panów tych poinformować, żeby

„znakomitość“ ową nigdy nie motywowali, bo znakomitość owa pedagogiczna kładła zwykle zasługi albo na polu lingwistyki czy beletrystyki, ale nigdy nie czytaliśmy, aby położyła zasługi na polu pedagogii — i zdaje nam się, że znakomitości tego rodzaju u nas nie ma

Byli u nas czasem ludzie naiwni, którzy, studyując pedagogię na gruncie rodzinnym czas dłuższy, mieli zamiar pogłębić swą wiedzę na uniwersytetach bądź niemieckich bądź szwajcarskich, którzy wnosili podania o urlop w celach wyjazdu za granicę — stale im tego odmawiano; — a jeżeli i wyjechali to za własne fundusze. Ale byli inni, którym dano urlop i funduszów dostarczono — czy na tem szkolnictwo co zyskało nie wiadomo, gdyż nie zdarzyło nam się o tem nigdzie czytać.

Kończąc te nasze uwagi, należy wyrazić żal serdeczny, że kraj nasz po półwiekowem istnieniu szkoły o języku wykładowym polskim nie może się poszczycić ani rozszerzeniem myśli pedagogicznej, ani też wykazać choćby skromną ilością dzieł czy dziełek pedagogów galicyjskich.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Reforma ustroju szkolnictwa galicyjskiego.

(Dokończenie.)

Tu musi mieć głos ciało kolegialne, ciało złożone z kilku a nawet kilkunastu doświadczonych w swoim zawodzie pedagogów. W sprawie oceny wykształcenia nauczyciela ludu, wychowawcy tego ludu, nie może decydować jedna osobistość, tylko ocena ta winna być powierzona kilku osobistościom, ciału, jak rzekliśmy wyżej, kolegialnemu; — tylko bowiem wówczas ocena taka może być rzetelną, omyłka mniej prawdopodobną. Mamy bowiem liczne przykłady, że nauczyciele wskutek niedopuszczenia

do egzaminu i wyrzuceni wprost z zawodu, okazali się później dzielnymi pracownikami, gdy zaświtały dla nich pomyślniejsze okoliczności.

Wyniki konskrypcyjne z r. 1910 co do liczby alfabetów i analfabetów dały nadzwyczaj smutne rezultaty. Na 8,025.675 mieszkańców mamy zawsze jeszcze po półwiekowej działalności naszej szkoły ludowej przeszło 2,000.000 analfabetów powyżej lat 6-ciu. Jeżeli sobie uprzytomnimy tę liczbę i zdamy sprawę z jej wysokości to przyjdziemy do przekonania, że winę co do wysokości tej cyfry musi obok innych czynników wziąć na siebie również ustrój dzisiejszej szkoły ludowej w naszym kraju. Ustrój ten jest już przestarzały i nieodpowiada wymogom dzisiejszej pedagogii. Główne wady tego ustroju dałyby się sprecyzować w następujące postulaty:

a) nadzwyczaj nizki poziom wykształcenia tak ogólnego jak i fachowego nauczyciela ludowego;
b) przeciążenie pracą tj. wielka liczba godzin szkolnych obowiązkowej nauki w izbie szkolnej (30 tygodniowo, 5 godzin dziennie) prócz nauki dopełniającej i poprawy ćwiczeń piśmiennych;
c) wysoka cyfra uczniów i uczenic przypadających na jedną klasę, cyfra ta dochodzi do 70—80 uczniów w przecięciu;
d) nadzwyczaj licho skonstruowane podręczniki szkolne tak pod względem rzeczowym jak i stylistycznym;

Jeżeli do tego dodamy nadzwyczaj liche uposażenie nauczyciela, nie dorównujące najniższej kategoryi funkcyonaryuszów publicznych, a co za tem idzie i nizkiemu stanowiaku społecznemu wśród rozmaitych warstw ludności krajowej i zawisłości nauczyciela od czynników miejscowych, mogących i korzystających chętnie z pływów na awans nauczyciela — a będziemy mieli mniej więcej wszystkie przyczyny i źródła niemocy i inercyi naszej szkoły ludowej.

Przeszło 2.000.000 osobników pozbawionych światła nauki, żyjących w mrokach niewiedzy, odciętych od sposobów nabycia szerszych horyzontów, dalszych widnokręgów jak wieś, miasteczko lub powiat, niemogących korzystać z doświadczeń życiowych swoich poprzedników, swoich przodków to wymiernik naszego położenia politycznego i społecznego, to krzywda nader dotkliwa tych osobników, którzy dróg do zdobycia wiedzy są pozbawieni,

to klęska krajowa, gorsza od klęski pochodzącej z działania sił przyrody.

Jest jeden czynnik w naszym narodzie, czynnik nadzwyczaj ważki, czynnik, który w naszem życiu narodowem, społecznem, odegrał, odgrywa i prawdopodobnie odgrywać będzie nadzwyczaj wielką rolę. Czynnikiem tym... to kobieta polska.

Kobieta ta — jak mówił niedawno w sali ratuszowej Rutowski — zdała wszelkie egzaminy. Nie brakło jej przy żadnym warsztacie pracy narodowej. Rwie się do tej pracy z zapałem, polotem i wytrwałością godną człowieka najwyższych poświęceń. Towarzyszyła swemu ojcu na pole bitwy z wrogiem, towarzyszyła swemu mężowi w mroźne tajgi Sybiru, towarzyszy swemu bratu do stóp szubienicy i rzuca mu ostatnie, ciepłe słowo „odwagi“. Pełno jej w lazaretach wojennych, umiejętną ręką koi cierpienia fizyczne, zastępuje serca matczyne przy łożu szpitalnem zmierającego bohatera. Nigdzie jej nie brak, ima się najcięższych robót, najsubtelniejszych zagadnień. Wszędzie tam, gdzie potrzeba kochającego serca, szlachetnych uczuć miłosierdzia i umiejętnej ręki, staje do pracy... nic dla siebie nie żądając... dla dobra Ojczyzny!

Jesteśmy świadkami olbrzymich zmagań, zmagań jakich dzieje ludzkie dotychczas niezapisały, walki się toczą w głąb i wszerz, obejmując i zataczając coraz szersze koła... na widnokręgach dziejowych zjawiają się to groźne chmury, to jakby za podmuchem wiatru błyska błękit pogodnego nieba. W zapasach tych ręce już omdlewają, umysły uczuwają znużenie wielkie, duch słabnie. Ona tylko silna duchem, silna wytrwałością... stoi na wyłomie i nieznużenie podtrzymuje znicza narodowego, wzywa do wytrwania. Jak wszystko na świecie tak i te zmagania się skończą i krwawo wywalczony plon przypadnie zwycięscy. Walka na pobojowiskach ustanie a rozpocznie się- praca spokojna, praca na polu odbudowy kraju, na polu oświaty, na polu kultury. Kobieta polska cofnie się: jedna do znicza ogniska domowego, druga stanie przy warsztacie pracy społecznej, inna rzuci się na pole filantropii a jeszcze inna na pole oświatowe.

Tym ostatnim polecamy tych 2.000.000 analfabetów.

Oświata ludu — a projekt Ksawerego Praussa realizacyi powszechnego nauczania w Królestwie Polskiem.

Jesteśmy świadkami bardzo pocieszającego objawu. Ze wszystkich głosów jakie nas dochodzą z terenu Królestwa Polskiego, z relacyj ustnych czy piśmiennych, skonstatować można powszechne odczucie potrzeby walki z analfabetyzmem, z ciemnotą. W chwili ogromnie doniosłej, bo w chwili rozpoczęcia pracy nad budową własnego państwa, w momencie, gdzie budowa zrębów własnej państwowości ma się rozpocząć od podstaw, od fundamentów, gdzie co chwila nasuwają się problemy pierwszorzędnej doniosłości we wszystkich kierunkach pracy ludzkiej — sprawa oświaty ludu, sprawa szkolnictwa, sprawa urządzenia tego szkolnictwa, wybija się, obok tworzenia armii polskiej, na plan pierwszy, na potrzebę, którą trzeba zaspokoić w pierwszym rzędzie, od której należałoby rozpocząć wszelką pracę twórczą na terenie Królestwa, od urządzenia której zależy wszelkie dalsze powodzenie w pracy na polach rozwoju kraju czy to pod względem ekonomicznym czy społecznem.

Ten odruch społeczeństwa polskiego, maltretowanego i wstrzymywanego w swym rozwoju od dziesiątków lat przez wroga, z którym wszelkie kompromisy są niedopuszczalne, z którym utrzymywanie kontaktu graniczy ze zdradą kraju własnego społeczeństwa — wskazuje na wielką siłę moralną i zdolność do podjęcia pracy odrodzeniowej. Konstatując ten objaw i podkreślając znaczenie tego objawu z tem większą bacznością i uwagą trzeba śledzić usiłowania i przebieg pracy na polu oświatowem, ażeby ostrzedz braci królewiaków przed błędami, które spełniane w początkach przy zawiązkach pracy szkolniczej, mszczą się w dalszej konsekwencyi na rzeczy samej, trudnej nieraz do odrobienia, a częstokroć niemożliwej do usunięcia.

Uwagi te, jakie uczyniliśmy wyżej nasunęły nam się, kiedy przestudyowaliśmy niewielką broszurkę, bo składającą się zaledwie z 33 stronic, pióra znanego pedagoga i działacza oświatowego na terenia Królestwa, Ksawerego Praussa pt. W sprawie realizacyi powszechnego nauczania w Królestwie Polskim. Sprawa, którą porusza Prauss, wymaga

rozwagi, przemyślenia, kształcenia się na wzorach obcych i usiłowaniach gdzie indziej przedsiębranych, wreszcie na unikaniu postanowień i zasad, które gdzie indziej okazały się błędne lub zgubne.

Broszurka, o której wspomnieliśmy, jest wykładnikiem zapatrywań prawdopodobnie większości pedagogów a może i większości społeczeństwa polskiego w Królestwie. Jeżeli w niej znaleźliśmy wiele uwag trafnych, opartych na długoletniem doświadczeniu, i znawstwie tamtejszego społeczeństwa i stosunków wiejskich i miejskich — to w pomysłach i konkluzyach znać pewien sangwinizm i gorączkę, wywołaną może przez odczucie potrzeby odrobienia jak najprędszego wiekowych zaniedbań, i wzniesienia swego społeczeństwa, swego narodu, na poziom, któryby dorównywał narodom żyjącym w szczęśliwszych konjunkturach społecznych i politycznych. W tym sangwiniźmie i w tej gorączce leży właśnie niebezpieczeństwo, że pomysły i konkluzye te stając się czynem, stając się faktem, mogą przynieść szkodę niepowetowaną tak szkolnictwu jak i w dalszej konsekwencyi społeczeństwu polskiemu.

Prauss usiłuje nakreślić plan urządzenia szkolnictwa ludowego w przeciągu lat 10 i rozpatruje wszelkie możliwe dane, aby w tym terminie dojść jeśli nie do wzorowego to przynajmniej do znośnego aparatu szkolnego, któryby choć w części odpowiadał zadaniu.

Otóż to jest zdaniem naszem wielkie złudzenie. Termin 10-letni jest zbyt krótki, aby w nim można przeprowadzić lub położyć fundamenta pod tak doniosłą i trudną sprawę. Sprawa ta wymaga daleko dłuższego czasu.

Oblicza dalej, że ośmdziesiąt seminaryów nauczycielskich zdołałoby wyprodukować tyle nauczycieli i nauczycielek, aby można obsadzić wszystkie stanowiska nauczycielskie; przeznacza lat dziesięć na zdobycie sobie odpowiedniego wykształcenia zawodowego nauczycielskiego; seminarya nauczycielskie mają być 5-letnie, tyle również ma trwać nauka w szkole ludowej czy elementarnej.

Autor zastrzega się przeciw zbyt nizkiemu wykształceniu nauczycieli, mimo to usiłuje sięgnąć do Galicyi po kandydatów na seminarzystów o 6-letnim kursie przygotowawczym czyli o młodzieńców, którzy ukończyli 6 klas ludowych.

Bardzo słusznie występuje autor przeciw kursom kilkumiesięcznym, które usiłują kandydatów o przygotowaniu 4-klasowym przedzierzgnąć na nauczycieli ludowych. Obszernie omawia przygotowanie profesorów na profesorów seminaryalnych na co się w zupełności zgadzamy. Chodziłoby tylko o nieotwieranie osobnych — jak chce autor — instytucyi naukowych — ale kształcenie takie objąć by mogły wydziały filozoficzne uniwersyteckie. Również trafnie żąda autor przydzielania początkujących nauczycieli do szkół więcejklasowych, w których pracują nauczyciele starsi, doświadczeńsi.

Trudno nam streszczać całą broszurę, więcej ciekawych odsyłamy do niej, a warto z nią się zapoznać, gdyż przynosi wiele ciekawych pomysłów opartych na znajomości rzeczy.

W broszurze omawianej autor wiele mówi o czasie czy szkole przejściowej. Otóż z naszego punktu widzenia radzilibyśmy zaniechać wszelkich okresów przejściowych — obawiamy się bowiem, że po przejściu takiego okresu wiele pozostanie urządzeń i postanowień na czas dalszy, co może się stać piętą achilesową szkolnictwa lub zarodkiem defektu, którego wyleczenie jest trudne lub wymaga lat dziesiątek. Dlatego też trzeba obmyśleć taki plan działania, któryby ujął rzecz ze strony zasadniczej, a uwzględniając ustrój szkoły takiej, jaki nam pozostał po rządach rosyjskich i zdolność finansową kraju, przystąpić od razu do założenia fundamentów silnych i zdrowych i celowych.

Zasady pod tym względem mogły by być następujące:

a) ponieważ szkoła to nauczyciel lub nauczycielka — od ich tężyzny, zdolności, zamiłowania i obowiązkowości jako też umiejętności w udzielaniu nauki zawisł postęp i wyniki nauki — przeto wykształcenie nauczyciela musi iść po linii encyklopedycznego i fachowego wykształcenia; w wykształceniu tem winny znaleść się wszystkie przedmioty wyliczone przez śp. Dawida w nr. 4 Ruchu pedagogicznego, w zeszycie kwietniowym z r. 1913 w artykule pt. Polski Instytut Pedagogiczny i Rowida Reforma kształcenia nauczycieli ludowych, prócz tego ze względu na społeczny charakter nauczyciela na wsi lub w mieście krótki kurs ekonomii społecznej;

b) wykształcenie to winno być zdobyte — licząc się z położeniem społeczeństwa materyalnem — w 12 względnie 13 latach nauki; liczba lat zawisła tu od liczby lat nauki w szkole ludowej, czy szkoła ludowa — jak chce Prauss — ma być 5-klasowa czy 4-klasowa; przyjąwszy lat 4 na naukę w szkole ludowej, 4 na naukę— jak chce Prauss — w szkole realnej, a 4 w seminaryum nauczycielskiem, przeto razem 12 lat nauki; przyjmowanie kandydatów do seminaryum wprost ze szkoły ludowej 4 czy 5 klasowej jest wykluczone ze względu na przygotowanie do wykładów przedmiotów filozoficznych i fachowych na kursach pedagogicznych i na poziom wykształcenia przyszłych nauczycieli ludu;

c) seminarya 4 letnie, z których 2 lata przeznaczone na skontrolowanie i utrwalenie wykształcenia encyklopedycznego, 2 lata zaś przeznaczone na nabycie fachowych przedmiotów są zupełnie wystarczające;

d) nauczycieli pozostałych jako remanent z czasów rosyjskich poddać przymusowemu kursowi 4-miesięcznemu w centrach większych miast Królestwa o przedmiotach ściśle fachowych i zaznajomieniu z nowszymi prądami i kierunkami wiedzy pedagogicznej.

Tempo tworzenia czy reformy szkolnictwa musi iść powoli, jak to podnieśliśmy wyżej, nagle przeprowadzić się nie da, a przeprowadzone w tempie przyspieszonem wyda marne rezultaty, zużyje wiele sił intelektualnych a porodzi tworek niezdolny do życia, którego trzeba sztucznie odżywiać, sztucznie utrzymywać przy życiu, ciągle reperować. W sprawach wychowawczych, w sprawach kształcenia ludu trzeba strzec się fuszerki, czego najlepszy przykład mamy na Galicyi, gdzie po półwiekowem działaniu szkoły, przy budżecie idącym w dziesiątki milionów mamy przeszło 2 miliony analfabetów. Lepiej mniej szkół a sprawnie i wydatnie działających aniżeli dużo a nie stojących na wyżynie swego zadania.

Najważniejszą kwestyą jest kształcenie nauczycieli. Im poziom tego wykształcenia będzie wyższy, i jak wykazaliśmy wyżej, przynajmniej 12-letni, tem wyniki nauki szkolnej będą wydatniejsze. Postulat Praussa o przebiegu wykształcenia nauczycielskiego t. j. 5 letniej nauki w szkole ludowej i 5 lat seminaryum nauczycielskiego, jak widzimy w Galicyi,

wyda rezultaty nikłe, niedostateczne, nie stworzy dzielnego, stojącego na pewnej wyżynie nauczycielstwa. Koniecznie potrzeba seminaryum nauczycielskiemu dać materyał więcej przygotowany intelektualnie, aniżeli może go dać szkoła ludowa choćby 5-klasowa. Szkołę ludową od seminaryum nauczycielskiego muszą przynajmniej przegradzać 4 klasy szkoły średniej.

Dalej stworzyć warunki pracy dla nauczyciela, tj. nieobarczać go nadmierną ilością godzin, najwyżej 24 tygodniowo, ale żądać od niego intenzywnego nauczania i jak najsumienniejszego wypełniania obowiązków; dać mu widną, przestronną, niezawilgoconą, zdolną do przewietrzania klasę; w klasie tej pomieścić najwyżej 40—50-ro dziatwy i utrzymanie takie, żeby odpowiadało jego wykształceniu i wysokość pobieranej płacy nie była niższą od płacy innych funkcyonaryuszy publicznych.

Szkoły jednoklasowe znieść jako mające mało warunków do wydatniejszych wyników a zaprowadzić dwuklasówki po wsiach, a czteroklasówki — czy pięcioklasówki po miastach. Ze względu na tych obywateli państwa, którzy albo nie mają zamiaru kontynuować wyższego wykształcenia, albo nie są w stanie poświęcić na swe wykształcenie dłuższego okresu czasu bądź to z braku utrzymania, bądź sposobności, trzeba by pomyśleć o typie szkoły ludowej jednej, zwartej, 8-letniej.

Wreszcie trzymać się zasady, że szkoła ludowa czy 2-klasowa, czy 4-klasowa. czy 8-klasowa ma służyć jednemu wyłącznie celowi, a to wykształceniu ogólnemu, intelektualnemu z wyłączeniem wszelkiej nauki fachowej.

Piśmiennictwo.

Kulczyński Leon. *Ogólne zasady pedagogiki.* Przedruk artykułu Encyklopedyi Wychowawczej Warszawskiej — z małemi poprawkami. Str. 136. Kraków 1911. Cena 1 kor. 80 hal.

Autor należy do tych nielicznych na terenie galicyjskim pedagogów, którzy zajmują się pedagogią. Jak wiadomo dziedzina ta wiedzy ludzkiej w kraju naszym, wśród sporego pocztu uczonych polskich, prawie że nieistnieje. Mamy

bowiem wielu pedagogów, którzy wprawdzie uczą, ale kwestyami pedagogicznemi się nie zajmują. Tem większą zasługę ma autor, że w czasach zupełnej stagnacyi na tem polu od czasu do czasu rzuca na rynek księgarski dziełka lub podręczniki szkolne odnoszące się do tej sprawy.

Książeczka niewielka, której tytuł wypisaliśmy na czele, wydana jest nakładem własnym autora; jestto rys charakterystyczny i dla stosunków nakładowych galicyjskich wielce znamienny, że autorowie pracujący na polu naukowem filozoficznem czy pedagogicznem, czy też popularyzacyi tychże nauk, nie mogą znaleść nakładcy. Snadź, że tam, gdzie nie ma czytelników, tam trudno o nakładcę. A przecież mamy w kraju kilka setek profesorów szkół średnich a armię całą nauczycieli szkół ludowych!... są to bardzo smutne rzeczy. Nad poprawą tego stanu należy nam usilnie pracować.

W „Ogólnych zasadach pedagogiki“ nic nie powiedziano nowego, nawet się o to nie starano: jest to rzecz sprawozdawcza. Jasno, jędrnie i przystępnie wyłożono przedmiot... i pod tym względem wielce jest wskazanem, aby praca ta znalazła jak największą ilość czytelników. Autor, jak sam się do tego przyznaje w końcowym ustępie pt. Literatura, oparł się na działach Herbarta pt. Allgemeine Pädagogik i Umriss pädagogischer Vorlesungen, Niemeyera: Grudsätze der Erzihung und des Unterrichtes i Müncha: Zukunftspädagogik. Jak widzimy nieuwzględnił nowszych prac współczesnych pedagogów i filozofów, prócz Müncha. Z tem wszystkiem należy uznać, że położył zasługę niepoślednią, zwiększając liczbę dział tego rodzaju w polskim języku.

W biblioteczce polskiego nauczyciela nie powinno jej brakować.

Próchnicki Zdzisław dr. *Dwudziestopięciolecie Towarzystwa Szkoły ludowej* (3 maja 1891 — 3 maja 1916). Str. 24. Nakładem T. S. L. Lwów 1916.

Działalność na polu oświaty ludu w Galicyi od czasu, gdy taka działalność była możliwa, tj. od czasu zaprowadzenia konstytucyi w latach sześćdziesiątych, nie miała zbyt wielkiego powodzenia. Kilkakrotnie ludzie gorętszych uczuć, szerszych poglądów, ofiarniejszych skłonności, zakładali tu i ówdzie tak zwane Towarzystwa oświaty ludowej, ale Towarzystwa te nie znachodziły wielkiego echa wśród zbiurokratyzowanej społeczności galicyjskiej; prowadziły też żywot

nędzny, oparty przeważnie na usiłowaniach kilku jednostek ofiarnych, i kończyły swój żywot kilku lub kilkunastoletni zwykle wówczas, gdy tych jednostek brakło. Były Towarzystwa tego rodzaju zakładane i we Lwowie i Krakowie i Stanisławowie... były to atoli zwykle efemerydy, bez poparcia społeczeństwa, liczące wśród tego społeczeństwa wielu przeciwników zwłaszcza w sferach zachowawczych, którym się zdawało, że oświata ludu prowadzi do czynów wywrotowych, że oświata ludu godzi w stan ich posiadania.

Dopiero ludzie, którzy założyli Towarzystwo szkoły ludowej przed 25-laty w Krakowie, byli szczęśliwsi. Tym udało się nie bez trudu przełamać wszelkie uprzedzenia nie tylko sfer zachowawczych ale i postępowych i stworzyli instytucyę, którą, można powiedzieć, popiera ogół społeczeństwa. Instytucya T. S. L. przetrwała 25-lecie, zrosła się z życiem narodu, zdołała utrwalić swój byt pod względem finansowym, zdołała zapuścić korzenie we wszystkie warstwy społeczeństwa i wydaje też z każdym rokiem obfitsze owoce.

Książeczka Dr. Próchnickiego w krótkich rysach daje przegląd usiłowań i pracy przez T. S. L. w przeciągu 25 lat podejmowanych. Kilka cyfr podanych niżej da obraz tej pracy. Bezpośrednio przed ukończeniem dwudziestopięciolecia w chwili wybuchu wojny T. S. L. utrzymywało 435 szkół ludowych, liczba kursów dla analfabetów wynosiła cyfrę 117, kursów przemysłowych 55, liczba uczelń i ognisk terminatorów 16, domów ludowych 79, czytelń, wypożyczalń i bibliotek 2.520, książek w czytelniach 409.622. Obrót kasowy Zarządu głównego wynosił 1.294.564 koron.

Wakar Włodzimierz. *Sto lat walki o oświatę polską*. Str. 56. Warszawa 1916. Cena 60 kop.

Na podstawie pierwszorzędnych źródeł dał nam autor krótki przegląd walk i usiłowań narodu polskiego na polu szkolnictwa. W siedmiu rozdziałach, noszących następujące tytuły: Dzieje przedrozbiorowe szkolnictwa polskiego. Oświata trójdzielnicowa, Szkolnictwo Galicyi autonomicznej, Ruch szkolny w Królestwie, Twórczość oświatowa w Królestwie, Ciernie, Na przełomie... omówione zostały warunki wśród jakich szkolnictwo polskie się kształtowało. Prawdopodobnie cenzurowe warunki w Warszawie stanęły na przeszkodzie, że autor stosunki szkolnictwa pod zaborem pruskim pomi-

nął. Najobszerniej wyszło sprawozdanie o szkolnictwie w Królestwie. Snadź, że autor obok źródłowych danych oparł się tu i o własne spostrzeżenia i doświadczenia. Właściwie tytuł pracy tej nie odpowiada treści. Mówi bowiem autor ciągle o szkole a nie o wynikach tejże szkoły i nie o pracy oświatowej pozaszkolnej. Tytuł powinien brzmieć: Sto lat walki o szkołę polską, a nie o oświatę polską. Wprawdzie szkoła jest integralną częścią oświaty, ale przy robotach tego rodzaju pamiętać trzeba, że szkoła jest tylko jednem z narzędzi — choćby najważniejszych — do szerzenia oświaty, ale po za szkołę do szerzenia oświaty są takie instrumenty, jak: piśmiennictwo, prasa, biblioteki, czytelnie, odczyty, wykłady, uniwersytety ludowe itp. To wszystko pominięto.

Odnośnie do Galicyi, do wyników pracy na polu oświatowem, nie przytoczono konkretnych faktów i cyfr, ale ograniczono się do takich np. zdań: „przez lat bez mała czterdzieści (do r. 1905) tworzyła ona polską kulturę szkolną i była ostoją polskiej oświaty i wiedzy, zachowując ciągłość jej i związek z tradycyą narodową oraz z prądami pedagogicznymi“, w innem zaś miejscu: „analfabetyzm oczywiście szybko znika“. Trudno o fałszywszą opinię. My, galicyanie, moglibyśmy coś powiedzieć o owej polskiej kulturze szkolnej (chyba szkoły średniej, bo o ludowej żadną miarą!); smutnie wyglądałaby ostoja polskiej oświaty, gdyby w przyszłości wzorowała się na ostoi galicyjskiej, a już grubą nieświadomością grzeszy autor, jeżeli rozprawia o tradycyi narodowej lub prądach pedagogicznych galicyjskich. Żadną miarą szkolnictwo galicyjskie nie może się przyznać do tradycyi narodowej, a o prądach pedagogicznych szkolnictwo galicyjskie nic nie wie. Szkoda, że p. Wakar ograniczył się przy konstatowaniu o analfabetyzmie na wyżej przytoczonym ogólniku a nie podał liczby analfabetów. Cyfra bowiem zawsze lepiej i dosadniej rzecz ilustruje.

Kronika.

Głos nauczycielski. Pod takim tytułem — jak czytamy w Dzienniku lubelskim — pojawił się dawniej już zapowiedziany numer wstępny organu Zrzeszenia polskich szkół początkowych w Warszawie. Numer ten nas jeszcze nie do-

szedł, nie możemy go przeto ocenić. Prace jakie w nim pomieszczono są następujące: Słowo wstępne (Z. Nowicki) Ewolucya roli nauczycielstwa szkół początkowych w społeczeństwie (K. Mikucki), Nasze Zrzeszenie (A. Szycówna), Sztuka rządzenia dziećmi (Anna Oderfeldówna), Praca w szkole początkowej (A. Koziara), Skarbczyk szkolny (S. Szober), Ujednostatnienie pisowni (Z. Nowicki). Program tymczasowy pięcioddziałowej szkoły początkowej, Ogólniki Zarządu Głównego, Zrzeszenie nauczycielstwa T. S. P. Kronika. Bibliografia. Korespondencye. Z obowiązku kronikarskiego notatkę powyższą zamieszczamy.

Zadania Rady szkolnej krajowej Odpowiadając na interpelacyą prof. D-ra Chlamtacza, delegata gminy miasta Lwowa, w kwestyi powrotu Rady szkolnej kraj. do stolicy kraju na posiedreniu odbytem w dniu 28. lipca br. wiceprezydent Dr. Zoll tak określił zadania Rady szkolnej krajowej:

„Rada szkolna krajowa nie jest tylko władzą w ścisłem słowa znaczeniu administracyjną, któraby dokonywała nominacyi nauczycieli, załatwiała różne sprawy personalne, starała się o budowę szkół itp. itp ale przedewszystkiem ma ona kierować szkołą, nauką młodzieży, jej wychowaniem, urabianiem jej charakteru. Z Rady szkolnej krajowej powinny wychodzić impulsy oświatowe — Rada wprowadzać je w życie powinna przez ciągły, trwały i świadomy celu rozwój szkolnictwa“. (Nr. 350 Nowa Reforma).

Cieszymy się wielce z tego oświadczenia najwyższego dostojnika rządzącego szkolnictwem w kraju; jest bowiem nadzieja, że teraz dopiero dla szkoły ludowej nastaną warunki pełnego rozwoju.

Ofiarność włościan. Na zebraniu gminnym w Łęgu, powiatu włocławskiego w Królestwie Polskiem (okupacya niemiecka) włościanie ze wsi: Korabniki, Madzerowa i Łęga postanowili wziąć na lato po jednem ubogiem dziecku z Warszawy, oraz założyć w tych 3 miejscowościach 3 szkoły ludowe. (Dziennik lubelski).

† **Staweno Bruno**, profesor szkół średnich, interesujący się żywo i gorliwie sprawami tworzącej się w Królestwie szkoły ludowej, zmarł śmiercią samobójczą w dniu 4 lipca br. w Warszawie. Zmarły należał do gorących patryotów i w latach rewolucyjnych 1904—6 odegrał czynną rolę w ruchu młodzieży. Pracował też na polu badań historycznych i pozostawił w tej materyi kilka cennych prac; pozostawił w rękopisie monografię o Stanisławie Staszicu.

Od redakcyi. Do niniejszego numeru dołączamy czek dla tych przedpłacicieli, którzy złożyli tytułem prenumeraty na rok bieżący 2, 3 lub 4 korony. Wobec bardzo trudnych warunków wydawniczych, warunków niemal z każdym dniem pogarszających się uzupełnienie prenumeraty do 6 koron jest niezbędnem. Prosimy o tem nie zapominać.

WP. Nauczycieli i Nauczycielki, chcących zająć się organizacyą taniej naprawy (zelowania) obuwia — zarabiając przytem kilkaset koron miesięcznie — upraszamy o podanie swych adresów.

Dla spopularyzowania naszych podeszew „IDEAL“

podzelujemy bezpłatnie parę bucików każdemu

kto:

1) zbierze od znajomych 10 par obuwia i przyśle je nam opłacone (wraz ze swoją 11-ą) w celu podzelowania, nalepiwszy na każdej karteczkę z nazwiskiem właściciela.

2) równocześnie powiadomi nas o tem listem załączając kupon i przyśle przekazem kwotę 90 K.

(Podzelowanie podeszwami „IDEAL“ 5 K, obcasy 1·50 K, porto 0·80 K, kaucya na ewent. dodatki skóry 1·70 K — razem 9·00 K od pary.)

Gdy krawędzie podeszwy skórzanej bardzo zniszczone, naprawia się je naprzód skórą; jeśli to niepotrzebne zwraca się 1·70 K od pary.

Patent. podeszwy drewniane „IDEAL“ są giętkie, eleganckie, w chodzie nie do odróżnienia od skórzanych, wcale nie stukają.

Generalny skład dla Galicyi Przemyśl, ul. Wodna 12.

KUPON „IDEAL“
Nauczyciel ludowy.

Wyciąć i przechować, bo ogłoszenie się nie powtórzy.

Kupon ważny do końca września 1917.

DEPESZA LWOWSKA, organ podający najświeższe wiadomości, pojawia się codziennie w południe nie wyłączając niedziel i świąt. Prenumerata miesięczna we Lwowie wynosi 1 kor. 50 h. na prowincyi 2 kor. 20 h.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.